Nr. 301. **We Lwowie Poniedziałek dnia 29 Października 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redak. [illegible] 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czyja wina?

Czternaście lat minęło obecnie od czasu, gdy istniejące już wówczas niektóre stowarzyszenia zaliczkowe i gospodarcze, idąc za poradą mężów inicjatywy — tych pierwszych niejako apostołów idei „pomocy własnej" na polu ekonomicznem — przystąpiły do utworzenia Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Zdawałoby się może, że skoro już u pewnej liczby Towarzystw — chociaż wówczas, jak na początek dość skromnej — myśl ta znalazła chętny posłuch, więc i inne stowarzyszenia, późniejsze, powinne były również zrozumieć cel i doniosłość „Związku" i w miarę tego, jak jedne po drugich powstawały, przystępować do niego. Tymczasem niestety, wyznać tu musimy prawdę, że tylko bardzo mała cząstka przystąpiła do Związku.

Na potwierdzenie tego, co wyżej powiedziane, niechaj posłuży jako dowód następujące zestawienie tabelaryczne, sporządzone na podstawie wyciągu z aktów biura Związku. I tak:

Po koniec roku	Było Towarzystw	Przystąpiło do Związku	Wystąpiło
1874	77	19	—
1875	90	8	—
1876	102	8	1
1877	106	10	1
1878	109	14	1
1879	125	12	2
1880	138	10	1
1881	163	7	2
1882	181	8	1
1883	221	6	1
1884	234	7	3
1885	247	6	1
1886	252	4	2
1887	244	8	4
1888	253	—	1
razem		127	21

Z tabeli tej okazuje się, że na 253 istniejących po r. 1888 Towarzystw, należy do Związku zaledwie tylko 106 czyli 41·8 prc. Stosunek ten wprawdzie nieco korzystniej przedstawiać się będzie, gdy od ogólnej liczby istniejących w r. 1888 Towarzystw potrącimy 55 Towarzystw, które nie mogą należeć do Związku ze względu na swą wadliwą organizację — wskutek czego właściwy procent przedstawia się 53·5.

Powyższe zestawienie daje nam dostateczny dowód, jak pojmujemy nasze zadanie, jak potrafimy się solidaryzować i wspólnie bronić, pomimo, że bezustannie pisma i rady udzielane nam przez ludzi chętnych do pracy, powinneby tyle zdziałać, iż gdybyśmy w części tylko chcieli odpowiedzieć zadaniu naszemu, skutki tego powinne by dać nam inne rezultaty.

Piękne zaprawdę są słowa czcigodnego obecnego naszego prezesa Wydziału, Wojciecha Biechońskiego, pisane jeszcze do pierwszej Redakcji niniejszego czasopisma przed kilkunastu laty, z których ustęp jeden tutaj przytoczę:

„Myśl ta, jeżeli była zawczesną, to dzisiaj wcielić się powinna przez solidarne poparcie usiłowań waszych, i tą drogą, dokładając cegiełkę do cegiełki, zszeregować nas tak, abyśmy w przyszłości w porządku i karności mogli maszerować dalej".

Słowa te powinneby sobie nasze stowarzyszenia wypisać kazać złotemi głoskami. Bo przyznajmy się sami: gdzie ta solidarność, gdzie karność i gdzie porządek?

I cóż pomogły nieustanne nawoływania i przykłady tych, jak powiedziałem, pierwszych apostołów i ludzi niezmordowanych w pracy jak ś. p. Pajączkowskiego, Maly'ego — następnie dra Skałkowskiego, dra Zgórskiego, W. Biechońskiego i innych, którzy od pierwszej chwili nieustannie pracowali dla naszych stowarzyszeń i do dzisiaj pracują? — Czy dajemy chętny im posłuch? Czy stosujemy się do ich przykładu?

Czemu przypisać należy tę naszą obojętność? Czy może zwątpieniu w nasze siły? Nie daj Boże, aby tak było! Zdaniem mojem, brak nam tylko energji i silnej woli, a pocieszając się nieszczęsnem przysłowiem „jakoś to będzie", lub „jakoś się to zrobi", pocieszamy się tak z dnia na dzień, nie oglądając się na jutro, gdy tymczasem inni, jak Anglicy i Niemcy, olbrzymiemi krokami postępnując w rozwoju asocjacji, przez ten czas wiele zdziałali i cieszą się dziś już znakomitemi owocami swojej pracy i zapobiegliwości.

Brak łączności i wzajemnego porozumiewania się, brak jednolitości, któraby cechowała nasze stowarzyszenia na zewnątrz, winne spowodować, by wszystkie stowarzyszenia, nie oglądając się jedno na drugie, jak jeden mąż przystąpiły do Związku — a wówczas to nietylko spełnią się życzenia naszego prezesa, ale i Związek nasz odpowie należycie swemu zadaniu.

Dalszem następstwem powinno być ścisłe i pilne przestrzeganie obowiązków — a mówię tu już o stowarzyszeniach związkowych.

Jak tamte stowarzyszenia cechuje brak energji i woli, tak towarzystwa związkowe cechuje jakaś niewytłumaczona od jakiegoś czasu apatja — i to w sprawach najbliżej je obchodzących.

Zniechęcenie to uwydatnia się przedewszystkiem w tem, co z biurem Związku ma bezpośrednią styczność. Na 106 towarzystw związkowych przestrzega ściśle obowiązki statutu zaledwie połowa. I tak np. co się tyczy okólników, które biuro Związku rokrocznie w myśl uchwał ogólnych zgromadzeń towarzystwom związkowym rozseła — to zaledwie połowa towarzystw czyni zadość żądaniom, a względnie obowiązkom swoim, pomimo, że biuro Związku okólniki te czasami po dwakroć rozseła i urguje.

Nareszcie przypatrzmy się bliżej ogólnym zgromadzeniom związkowym. Zazwyczaj bierze udział w zgromadzeniach najwyżej sześćdziesiąt i kilka stale reprezentowanych towarzystw, reszta nie widzi potrzeby się usprawiedliwić — a znajdują się nawet i takie towarzystwa, które od początku należenia do Związku nie brały dotychczas ani razu udziału w zgromadzeniach.

Tak więc pojmujemy nasze obowiązki, a gdy tymczasem stanie się coś, co ze szkodą naszą jest połączone, lub zajdzie coś nadzwyczajnego — narzekamy później — lecz już po niewczasie, bośmy z początku samego nie chcieli wypełniać tego, do czegośmy się zobowiązali.

W końcu wypada mi tu jeszcze wspomnieć o wydawnictwie roczników stowarzyszeń. Wydawnictwo to, które od pierwszej chwili pojawienia się swego, zostało przyjęte w całym kraju z nadzwyczajnem uznaniem, a które bezsprzecznie działa i w interesie samych Towarzystw — znowu z powodu ogólnej apatji naszych stowarzyszeń — połączone jest z takiemi trudnościami, o jakich nie każdy może mieć wyobrażenie. Kto ma sposobność przypatrzeć się bliżej zakulisowym tajemnicom wydawnictwa, może dopiero pojąć, z jakiemi to trudnościami borykać się muszą nieszczęśliwi wydawcy, zanim zbiorą potrzebne im do zestawienia rocznika daty. Wystarczy powiedzieć, że, aby wydostać od niektórych Towarzystw ćwiartkę papieru, po większej części zadrukowaną, a mającą być uzupełnioną tylko kilkudziesięciu cyframi, potrzeba o takową po kilkanaście razy urgować i upominać się — i tylko nadzwyczajnemu sprytowi i zapobiegliwości redaktorów zawdzięczać należy, że rocznik w końcu się pojawi.

Czas już, byśmy raz przyszli do przekonania, że praca, którejśmy się podjęli, ma wydać kiedyś takie owoce, które nietylko nam samym, ale i krajowi mają przynieść chwałę i korzyść.

Czas, ażebyśmy ocknęli się z apatji i właśnie dlatego, że tworzymy już dziś silny zastęp, że zdobyliśmy sobie poważanie i wpływ w kraju, ażebyśmy nie myśleli, iż wolno nam już usypiać na laurach. *Noblesse oblige:* właśnie dlatego, że zdobyliśmy już sobie żmudną pracą kilkunastoletnią wpływy i środki do działania, tem raźniej, tem chętniej i z tem większą energją powinniśmy pracować na tem wdzięcznem polu, które obraliśmy sobie dobrowolnie!

Do artykułu tego, który pojawił się w numerze 20. *Związku*, dodaje od siebie Redakcja następującą uwagę:

Umieszczamy niniejszy artykuł, bowiem sądzimy, że nie byłoby bez pożytku, gdyby te uwagi wywołały może jaką odpowiedź polemiczną. Byłoby to właśnie dowodem, że nie jesteśmy pogrążeni w takiej apatji, na jaką narzeka szan. autor artykułu.

Zadanie szkoły ludowej.

Rada szkolna okręgowa w Zydaczowie wydała do wszystkich szkół swego okręgu okólnik, który podajemy poniżej w całości i wyrażamy nadzieję, że przez inne Rady szkolne powtórzony zostanie. „Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia" — to też oprócz wychowania religijno-moralnego, oprócz rozszerzania pojęć ucznia, wszczepiania uczuć etycznych i wzbogacenia umysłu elementarnemi wiadomościami z różnych gałęzi wiedzy, ma szkoła także obowiązek nauką i wychowaniem kierować z uwzględnieniem potrzeb praktycznego życia, ma uczyć poszanowania i zamiłowania pracy, a w miarę możności uczyć jej samej i przyzwyczajać do niej, ma przygotować ucznia do życia praktycznego i wskazać mu te wszystkie kierunki pracy, które godzą się z zawodem jego głównym, lub pozostają z nim w pewnym związku.

Szkoły ludowe nasze kształcą lud rolniczy, a ten u nas prócz pracy około roli, nie zna żadnej innej. A przecież z pracą rolnika dałaby się pogodzić nie jedna gałąź drobnego, domowego przemysłu, a już najżywotniej łączą się z nią niektóre gałęzie gospodarstwa, jak: hodowla pszczół, sadownictwo i ogrodnictwo. Zanim jednak wskaże się sposób i ułatwi nauczycielom krzewienie tu i ówdzie pewnego, warunkom miejscowym odpowiadającego przemysłu, zwraca się uwagę na roboty ręczne kobiece i naukę praktyczną pszczelnictwa i sadownictwa.

Udzielanie nauki robót ręcznych dla dziewcząt bardzo jest pożądane w każdej szkole mięszanej; należy wszędzie dążyć do zaprowadzenia tej nauki, a gdzie przy szkole jest nauczycielka, tam jest ona do udzielania tych robót obowiązaną.

Ułożenie szczegółowego planu tej nauki, będzie przedmiotem obrad najbliższej konferencji okręgowej, na razie zwracamy uwagę wszystkich nauczycielek robót ręcznych kobiecych, na bardzo wielką ważność tej nauki i potrzebę zastosowania jej do życia praktycznego. Byłoby też bardzo pożądanem, ażeby oprócz nauki robót ręcznych, udzielano dziewczętom w każdej szkole naukę gospodarstwa domowego, mleczarstwa i warzywnictwa.

Prawie przy każdej szkole jest ogródek szkolny, atoli prawie nigdzie nie użyty na cele szkolne, a nie rzadko nie utrzymany lepiej niż wszystkie inne włościańskie; często zarosły chwastami lub zgoła zaniedbany. Dotyczący nauczyciel może uczy dobrze... słowami, ale nie uczy... przykładem, czynem. Porządek, ład, czystość i tu powinne być wzorowe, bo fizjognomia szkoły i ogrodu szkolnego, są niejako elementarzem pojęć estetycznych, przystępnym dla wszystkich uczniów, który też zawsze powinien być dla nich otwartym, a skorzystają zeń nie mało.

W każdym ogrodzie ma być szkółka drzewek owocowych, już w bieżącym roku należy wszędzie zasiać siewki i starannie je pielęgnować.

Każdą czynność około siewek owocowych należy wykonywać wraz z uczniami, lub rozdzielić pracę pomiędzy nich, ażeby się jej praktycznie uczyli.

Wypielęgnowane w szkolnym ogrodzie szczepki służyć mają do zasadzenia ogrodu szkolnego, do rozdania uczniom jako nagrody pilności, są wreszcie własnością nauczyciela pozostającego na posadzie.

Praca nauczycieli w tym kierunku, szczególniej w tutejszym powiecie, może się spodziewać znakomitych rezultatów, a wskazaną jest już samym rodzajem gleby bardzo odpowiedniej dla drzew owocowych. Po starych drzewach owocowych, których po wsiach naszych nie brak, widzimy, że wegetują silnie, owocują obficie — atoli w miejscach tych starych drzew, które wiecznie żyć nie będą — nikt nie stara się o drzewka młode. Gdy stare drzewa ręką poprzednich, snać gospodarniejszych pokoleń sadzone, ze starości wyginą, piękny nasz powiat zamieni się w pustynię — w step. Należy usilnie dążyć do tego, ażeby staraniem szkoły, każdy gospodarz wiejski miał przy chacie sad, a w dalszym ciągu usiłowań w tym kierunku, dojdziemy może do tego, że nasze cmentarze, drogi publiczne, cerkwie, place, często nieużytkiem stojące, poobsadzane będą drzewami owocowymi.

Szkoła, ile ma wpływu na lud, powinna go w tym kierunku jak najstaranniej wyzyskiwać, a zjedna sobie przez to nie małą zasługę.

Każdy nauczyciel powinien mieć odpowiedni zasób wiadomości w tym kierunku, uzupełnić je jest obowiązkiem każdego, a gdy nauka sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa zalicza się do rzędu przedmiotów w szkole ludowej bardzo potrzebnych, przeto zaniedbanie tej nauki równa się zaniedbaniu każdego innego przedmiotu naukowego, zaniedbanie ogrodu równa się zaniedbaniu szkoły w ogóle i za takie będzie uważane.

Wzywając tedy wszystkich pp. Nauczycieli do troskliwego zajęcia się i wprowadzenia do szkół wszystkich — nauki tych gałęzi gospodarstwa — wyraża ck. Rada szkolna okręgowa oczekiwanie, że w poczuciu doniosłości i ważności tej sprawy, zajmą się nią jak najgorliwiej wszystkie zarządy szkół i rady szkolne miejscowe, i że usiłowania te natychmiast w czyn wprowadzone, a w niedalekiej przyszłości pomyślnymi skutkami uwieńczone zostaną.

Wszelkich w tym kierunku postępów śledzić będzie ck. rada szkolna okręgowa jak najstaranniej, a szybkość ich i rozmiary, będą świadectwem i miarą gorliwości nauczycielstwa w wypełnianiu swych obowiązków i troskliwości o ich o dobro publiczne.

Jubileusz Giersa.

Wśród dowodów carskiej łaski — wśród szczerych i mniej szczerych manifestacyj przeróżnych rządów, święcił p. Mikołaj Giers jubileusz swej 50-letniej rządowej działalności. Prasa niemiecka i francuska prześcigają się w serwilizmie, z jakim ścieląc się do nóg pierwszego ministra, opiewają jego czyny i zasługi. Uginająca się pod brzemieniem orderów pierś rosyjskiego dyplomaty, wzbogaconą została obecnie formalnym ogrodem zoologicznym w brylantach. Do Czarnego orła pruskiego przybywa Słoń duński, Smok chiński i Tygrys japoński...

Nad działalnością p. Giersa zastanawiać się byłoby zbytecznem. Podamy tylko w krótkości kilka dat dotyczących jego życia:

Giers Mikołaj, syn Karola, urodził się dnia 9. maja 1820 r., pochodzi z familji szwedzkiej. Zaczął służbę dyplomatyczną jako sekretarz konsulatu w Jassach. Ztąd przeniesiony do Bukaresztu, wkrótce mianowany został konsulem jeneralnym, a następnie sekretarzem ambasady w Stambule. W r. 1863 udał się jako poseł do Teheranu, potem do Berna, a w r. 1873 do Sztokholmu. Po śmierci towarzysza ministra spraw zewnętrznych w r. 1875 Westmana, książę Gorczakow, ówczesny kanclerz, którego kuzynkę z domu księżniczkę Kantakuzen Giers zaślubił, mianował tego ostatniego najprzód dyrektorem departamentu azjatyckiego, następnie towarzyszem ministra spraw zagranicznych. Po usunięciu się ks. Gorczakowa od steru ministerjum spraw zagranicznych, był p. Giers istotnym ministrem spraw zagranicznych, lecz bez wpływu, jak się to okazało po śmierci cara Aleksandra II, gdy Ignatiew został ministrem spraw wewnętrznych, przyczem p. Giers nie mógł stawić przeszkody panslawistycznej jego polityce przeciw Niemcom i Austrji. Dopiero w r. 1882, gdy po ustąpieniu Ignatiewa został rzeczywistym ministrem spraw zagranicznych, jako kierownik polityki zewnętrznej dał poznać pokojowe swe usposobienie i przyczynił się podobno do przywrócenia przyjaznych stosunków z Niemcami i Austrją. Załatwił też w sposób pokojowy w r. 1885 spór afgański z Anglją.

Rozwód króla Milana.

W sprawie rozwodowej króla Milana donoszą z Belgradu:

Jakkolwiek łatwo przewidzieć, że królowa Natalja poczyni pewne kroki u patrjarchy konstantynopolitańskiego przeciw orzeczeniu metropolitalnemu — jednakowoż tutejsze sfery kompetentne uważają całą sprawę za załatwioną stanowczo. Biskupi Dymitrij z Niszu i Nikanor z Cacaku, zamierzają zrezygnować ze swych stanowisk, ponieważ nie podzielają zapatrywań metropolity w kwestji rozwodu. Jako ich następców wymieniają byłego administratora metropolji, biskupa Mojsija i archimandrytę Milasza z Zary. Piroczanacz nie będzie protestował, jako zastępca królowej, przeciw rozwodowi, ponieważ sprawa nie toczyła się przed sądem konsystorjalnym. On sam, uważa orzeczenie rozwodowe, jako niemożliwe do obalenia. Prasa belgradzka zajęła w obec dokonanego faktu stanowisko ściśle przedmiotowe, notując takowy bez żadnych komentarzy.

Piroczanacz odjechał wczoraj do królowej, by wręczyć jej osobiście powierzone sobie dokumenty. Minister spraw zewnętrznych polecił notyfikować fakt rozwodu wszystkim dworom.

Półurzędowa prasa wiedeńska omawia sprawę rozwodową bardzo wyczerpująco.

Fremdenblatt poświęca jej wstępny artykuł, kończąc takowy następnemi słowy: W tej sytuacji łatwem okazuje się do pojęcia, dlaczego król Milan dążył do stanowczego załatwienia sprawy rozwodowej. Wrogie dynastji Obrenowiczów stronnictwo, korzystając z każdej sposobności, by ją obalić, wmięszało się z całą energją w to nieporozumienie familijne, które w istocie — jak to skonstatował król w swej odezwie do metropolity — przybrało charakter poważnej kwestji stanu tak dla państwa, jak dla dynastji. Tylko stanowcze słowo głowy prawosławnego kościoła w Serbji, mogło sprawę rozstrzygnąć i słowo to zostało wyrzeczone.

Nieustanny, a dyktowany raczej motywami politycznymi niż przekonaniem prawnem, lub pobudkami religijnemi, opór biskupów serbskich, usprawiedliwia życzenie królewskie, by rozwód rozstrzygnięty został powagą najwyższego w Serbji księcia kościoła.

Król Milan zwalczał z energją każdą opozycję, ujawniającą się w otwartem nieposzanowaniu głowy państwa. Przyspieszył zatem załatwienie sprawy, która dziś jeszcze utrzymuje całą Serbję w wysokiem zaniepokojeniu, a którą koniecznie należało załatwić w sposób stanowczy, jeźli chodziło o przywrócenie pokoju krajowi.

W podobnym tonie oświadcza się *Presse*, dodając, iż wszyscy bez wyjątku i różnicy stronnictw patrjoci serbscy, będą zadowoleni, że wreszcie zakończyła się sprawa, która wywołała takie zaniepokojenie i tyle sprawiła przykrości.

Możemy nawet przypuszczać, że energja i zręczność, z jaką król Milan przeciął ów zawikłany węzeł gordyjski i stworzył zbawcze *fait accompli*, zyskają dlań w całym kraju ogólne uznanie. Być może, że objaw podobny mógłby ktoś uznać jako niemożliwy zwrot w publicznej opinji. Ci jednak, którzy znają dobrze Wschód i charakter narodu serbskiego, przyznają, że fakt taki jest bardzo przypuszczalnym.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

W dniu 20. bm. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie kraj. komisji dla spraw przemysłowych, któremu przewodniczył po części marszałek kraj., po części zaś ks. Jerzy Czartoryski. Z członków byli obecni pp.: Wł. Fedorowicz, Franke, dr. F. Jakubowski, Nawratil, Schellenberg, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, Wierzbicki i dr. Zgórski.

Pierwszym punktem porządku dziennego było załatwienie licznych podań o stypendja uczniów i uczennic szkół przemysłowych na rok szkolny 1888/9, a przeto już w przeważnej części na rachunek uchwalonego właśnie w zeszłym tygodniu budżetu kraj. na r. 1889.

Komisja zaproponowała Wydziałowi kraj. na udzielenie z funduszu kraj. zasiłków uczniom rządowej szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem: Wiktorowi Domagale, Franciszkowi Lorencowi, Eugenjuszowi Korybutjakowi, Wojciechowi Ziembie, Błażejowi Paszkiewiczowi, Michałowi Chaszczewiczowi, Franciszkowi Beresiowi, Władysławowi Mozdyniewiczowi — po 10 zł. miesięcznie; Mikołajowi Drozdowskiemu 8 zł. mies.; Stanisławowi Jarząbkowi, Jakóbowi Tomaszewskiemu, Robertowi Tryczce, Edwardowi Podgórskiemu i Janowi Niemcowi — po 6 zł. mies.; Janowi Bochenkowi, Pawłowi Nosalikowi i Janowi Kuczkowskiemu — po 5 zł. miesięcznie.

Warunkowo przyrzeczono stypendja następującym uczniom powyższej szkoły: Władysławowi Koperniakowi 6 zł. miesięcznie, jeśli wydział pow. gorlicki wyznaczy również 6 zł. mies.; Władysł. Druciakowi również po 6 zł., jeśli wydział pow. w Nowym Targu wyznaczy 6 zł.; Marjanowi Nitoniowi 6 zł. mies., jeśli taką samą kwotę wyznaczy wydział pow. myślenicki; Józefowi Grzonce również po 6 zł., jeśli wydział pow. bocheński wyznaczy taką samą kwotę; Ksenofontowi Celewiczowi po 6 zł., jeśli wydział pow. stanisławowski wyznaczy taki sam zasiłek.

W rządowej szkoły zawodowej ślusarskiej w Świątnikach: Józefowi Tincowi i Alfredowi Wilkickiemu, ślusarzom ze Lwowa, po 15 złr. miesięcznie, Stanisławowi Kwintowskiemu i Stefanowi Synowcowi ze Swiątnik, pierwszemu po 6 złr., drugiemu po 5 złr. miesięcznie.

Uczennicom rządowej szkoły dla przemysłu artystycznego przy muzeum miejskiem we Lwowie: Marji Augustowskiej i Józefie Angerównej po 10 złr. miesięcznie.

Bronisława Kopniaka uchwalono przedstawić rządowi do stypendjum z funduszów państwowych, a ewentualnie spodziewany zasiłek uzupełnić z fund. kraj. do 35 złr. miesięcznie, w razie przyjęcia tego ucznia na wyższy kurs stolarstwa w muzeum technologicznem we Wiedniu.

Zygmunta Langmana uchwalono polecić rządowi do stypendjum w celu ułatwienia mu kształcenia się w muzeum dla sztuk i przemysłu we Wiedniu.

Wincentemu Achtowi, uczniowi rządowej szkoły ślusarstwa i budowy machin w Komotau, jednorazowo 50 złr.

Stanisławowi Rożkiewiczowi, uczniowi szkoły tkackiej w Błażowej, po 6 złr. miesięcznie.

Zygmuntowi Ziobroniowi, uczniowi szkoły kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce Strumiłowej, zapewniono do lipca 1889 r. zasiłek po 8 złr. miesięcznie.

Dla jednego ucznia tkactwa z Mostek, pow. lwowskiego, przyrzeczono 6 złr. miesięcznie, jeśli wydz. pow. doda również 6 złr. miesięcznie.

Z porządku dziennego poruczono następnie sekcji administracyjnej załatwienie sprawy drugiego werkmistrza dla szkoły ślusarskiej w Świątnikach, wyznaczając na wypadek potrzeby na koszta wykształcenia kandydata 150 zł.

Na doraźne zasiłki dla ubogich uczniów szkół fachowych w Zakopanem i Swiątnikach wyznaczono do rozporządzenia komitetów szkolnych po 100 zł.

Uchwalono następnie zwrócić się do rządu z memorjałem, przedstawiającym potrzebę wyznaczania z funduszów państwowych pewnej dotacji na stypendja dla kandydatów z Galicji, kształcących się w zawodach przemysłowych, a to w wysokości, któraby zostawała w odpowiednim stosunku do wydatków skarbu państwa na tenże cel w innych krajach koronnych. Memorjał ma być udzielony w odpisach wiedeńskiemu Kołu polskiemu i polskim członkom centralnej komisji przemysłowej we Wiedniu.

Dalej uchwaliła komisja wdrożyć starania w tym kierunku, ażeby skłonić rząd do założenia w jak najkrótszym czasie jeszcze jednej fachowej szkoły przemysłowej państwowej w Galicji.

Ministerstwo oświaty wyasygnowało 200 zł. na r. b. tytułem subwencji dla szkoły koronkarskiej w Kańczudze — komisja wyraziła opinję, ażeby z tej kwoty wyznaczyć 160 zł. tytułem remuneracji dla kierowniczki zakładu b. r. Czechewiczowej, zaś po 20 zł. dla nauczycielek pomocniczych Doroty Liwosz i Marceliny Szczygieł.

Z powodu, że członek komisji p. Wierzbicki, jako poseł skutecznie przyczynił się do tego, że Sejm uchwalił z wyjątkiem jednej, wszystkie pozycje preliminowane w budżecie przez Wydział krajowy na rok 1889 na cele przemysłowe, według wniosków komisji dla spraw przemysłowych, wyraziła komisja na wniosek księcia Czartoryskiego p. Wierzbickiemu podziękowanie.

P. Nawratil podniósł potrzebę wydawnictwa pisma pod firmą komisji, w celu szerzenia w kraju wiadomości o ruchu na polu przemysłu w kraju i za granicą. W zasadzie komisja przychyliła się do tego wniosku i wyznaczyła do szczegółowego opracowania programu pisma i zorganizowania wydawnictwa, komitet złożony z wnioskodawcy, tudzież z pp. Frankego i Wierzbickiego.

P. Nawratil zwrócił również uwagę na potrzebę wejścia w porozumienie z kuratorją zakładu drohowyzkiego w tym kierunku, aby uczniowie tamtejszych warstatów mogli kształcić się ściśle fachowo w pewnych zawodach przemysłowych.

Dr. Weigel wniósł sprawę utworzenia warstatu naukowego tkackiego w Rychwałdzie w powiecie żywieckim. W tej sprawie uchwalono wdrożyć rokowania.

Na wniosek p. Wierzbickiego, uchwalono zająć się reorganizacją kraj. szkół fachowych w tym kierunku, ażeby odpowiadały one warunkom, od których zależy upoważnienie ze strony rządu do wydawania przemysłowych świadectw uzdolnienia. Sprawę tę poruczono sekcji dla spraw rękodzielniczych.

P. Franke podał do wiadomości komisji reskrypt prezydjum namiestn. z oświadczeniem, że dla szkół przemysłowych uzupełniających minister oświaty wyasygnował z funduszów państwowych na r. b. subwencje ściśle według wniosków komisji; tudzież, że środki naukowe zakupione za 5000 złr. dla tychże szkół z subwencji rządowej, na rok 1887 przyznanej, będą w najkrótszym czasie rozesłane.

Na podstawie uchwał sejmowych względem organizacji nowych szkół przemysłowych uzupełniających, postanowiła komisja przystąpić bezzwłocznie do rokowań względem zakładania jaknajwięcej takich szkół w kraju.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (29.): Narcyza B. — Damelida. Wschód słońca o godz. 6. min. 49, zachód o godz. 4. min. 41.

Kapitalista w łachmanach. Przed kilku dniami w domu Wojciecha Sowińskiego, za rogatkami wolskiemi w Warszawie, zmarł sędziwy starzec, przybyły do S. w kwietniu rb. z Szawel w gubernji kowieńskiej. Starzec ów, Michał Lendzisz, był z Sowińskim w wojsku i razem w jednym pułku służąc, odbył z nim kampanję krymską. Z tytułu koleżeństwa wojskowego Lendzisz prosił o przytułek, oznajmiając, że jest w niedostatku i nie ma bliższej rodziny. Sowiński używał Lendzisza do rozmaitych drobnych posług, dając mu w zamian utrzymanie w swym domu. Ubóstwo eks-żołnierza było jednak udane, gdyż teraz po śmierci Lendzisza znaleziono w jego kufrze wśród różnych rupieci dowód banku wileńskiego na złożoną tam do depozytu sumę 14.000 rs. Pieniądze te przejdą w drodze spadku na jedyną siostrę kapitalisty w łachmanach, Annę z Lendziszów Wojanecką, która jest sługą w Kownie.

W letargu. Z Warszawy donoszą: Młode 17-letnie dziewczę chorowało na blednicę, która doszła do tego stanu, iż panna K., siostra urzędnika kolei nadwiślańskiej, wpadała w omdlenie, trwające po kilka godzin. We wtorek, po nastąpionem już o godzinie 7. rano omdleniu, ciało dziewczęcia zesztywniało, bicia pulsu i serca nie można się było dosłuchać, a gdy po kilku godzinach zastósowane przez lekarza środki ratunku nie mogły chorej do życia pobudzić, musiano się zgodzić ze smutną myślą, iż to jest śmierć rzeczywista. Rodzina zajęła się przygotowaniami do pogrzebu. Miano zamiar zwłoki przenieść do kościoła, lecz matka uparła się czuwać w domu przy córce. — Mam jakieś przeczucie, że ona żyje jeszcze — mówiła. Zajmujący się pogrzebem, lubo nie podzielali złudzeń biednej matki, prośbom jej musieli ustąpić i ubranych zwłok dziewczęcia nawet w kupionej już trumnie nie ułożyli, pozostawiając dopełnienie tej czynności na dzień następny. A jednak przeczucie matczyne nie było mylne. W nocy, około godziny 2., pani K., ani na jedną chwilę nie odstępująca zwłok córki, ujrzała, jak pierś dziewczęcia podnosi się i oczy powoli się otwierają. Zbudzony syn bezzwłocznie sprowadził lekarza, który pospieszył z

całym arsenałem środków ratunkowych. Dziewczę ocknęło się z letargu, trwającego blisko 20 godzin. Wszystkie oznaki śmierci pozornej wprowadziły w błąd całą rodzinę, oprócz jednej matki. Stan zdrowia panny K. jest lepszy i odbyte następnie konsyljum lekarskie zawyrokowało, iż przy odpowiedniej kuracji może jeszcze odzyskać zdrowie.

Raut Koła literackiego. Kluby — a już jest teraz tyle we Lwowie, że niebawem ilością dorównają liczbie tutejszych szkół muzycznych — objawiają swą żywotność za pomocą balów, koncertów i rautów, urządzanych bądź we własnym, bądź w wypożyczonym lokalu. Zwyczaj to utarty — a że koło najlżej się toczy właśnie po drodze utartej, więc też nic dziwnego, że i nasze, literackie, choć się znaczy przez duże K, nie szuka nowych torów. Udaje mu się zaś ten łatwiej to lekkie toczenie, że niemal na zawołanie ma wszystkie, stare i nowe, wybitne i wybijające się siły artystyczne.

W program też onegdajszego rautu — z rzędu drugiego w bieżącym sezonie — wchodziło kilka sił nowych dla naszej publiczności, jak panna Wanda Charlemont, panna Tola Majeranowska, panna Jarzymowska i p. Schlafenberg — i kilka sił wprawdzie oddawna nam znanych, ale zawsze wysoko cenionych, jak pp. Kwieciński, Borkowski i ósemka chóru męskiego „Lutni."

Wśród gości był między innemi p. Longin Pantelejew, wydawca z Petersburga, autor „Podróży po kresach koszowych" i wydawca „Historji polskiej" Bobrzyńskiego w przekładzie na język rosyjski. Koło niego przez cały czas rautu grupowali się członkowie Koła, prowadząc z nim w chwilach wolnych od produkcyj muzycznych ożywioną rozmowę.

Szykany korporacyjno-biurokratyczne. Najlepsza ustawa nietylko nie przynosi pożytku, ale owszem szkodę społeczeństwu, jeśli ma tłumaczów i wykonawców, którzy z zawiązanemi oczyma, jak w starożytności przedstawiano Temidę, sprawują swój urząd wielce doniosły i odpowiedzialny... O tym pewniku nawet nie słyszało zapewne dzisiejsze przełożeństwo krawieckiej korporacji, które z fiskalizmem — iście chyba — lepsze z gorliwością naszych władz skarbowych — prześladuje najbiedniejsze istoty pod słońcem, jakiemi są niezawodnie kobiety, utrzymujące się z krawiectwa. Z jednej strony wielce uciążliwa konkurencja z żydowskiemi magazynami gotowych sukni damskich, z drugiej wielka mnogość pracownic w tym zawodzie, sprawiają, że pomimo wytężonej bezprzykładnie pracy po całych dniach a nieraz i nocach, są one w możności zarobić sobie zaledwie na bardzo a bardzo skromny kęs chleba. I trzeba u niejednej z tych białych murzynek bardzo wielkiego charakteru i iście stalowego pancerza cnoty, aby w tej ustawicznej walce o byt, nie uledz zgubnym pokusom młodości... Wszak od nędzy tak blisko do upadku — jeden zaledwie krok nieopatrzny, jeden poryw młodego serca, jedna kropla goryczy i zawodów, przepełnia miarę i rzuca biedną pracownicę w szeregi upadłych. A teraz dodajemy, ile to ubogich wdów, obarczonych rodziną, bez jakiegokolwiek dochodu stałego, aby nakarmić dziatwę, przyodziać ją i do szkoły móc posełać, szuka jedynej pomocy w tej małej igiełce krawieckiej!

Otóż te sfery w pocie czoła pracujących nędzarek są — jak wiemy — na podstawie dat autentycznych — polem popisu dla fiskalnej gorliwości przełożeństwa korporacji krawieckiej i sfery tegoż ajentów... Trzeba bowiem wiedzieć, że według ustawy przemysłowej wolno pracować każdemu na utrzymanie życia — lecz wpierw trzeba należeć do odnośnej korporacji: wypisać się tedy na samodzielną „majstrowę" kosztem 5 zł., przytem wydać na nieunikione stemple 1 zł. 15 ct. Ogółem kosztuje honor udziału w korporacji 11 zł. 15 ct. Boże litościwy... 11 zł. 15 ct. Ile to godzin o głodzie i chłodzie musi zgięta we dwoje ślęczyć nad igłą taka biedaczka, zanim podobną kwotę odejmowanemi od ust centami uzbierać zdoła! Bo jeśli nie uzbiera, to nieubłagani i bezwzględni wykonawcy ustawy przemysłowej mają sposoby i sposobiki, aby ją zmusić do zaniechania pracy, odbiorą jej możność zarobkowania, ostatni grosz z niej wyduszą, gdy chce najął pracować i zarabiać. Każda ustawa jest jak lekarstwo. W rękach właściwych staje się dobrodziejstwem — jak tego pragnął duch ustawodawcy — lecz wypaczoną i nierozumnie zużytą, zamienia się w truciznę zabójczą. Należy życzyć sobie, aby w tym duchu pouczono ze strony kompetentnej, przełożeństwo krawieckiej korporacji, jak ma interpretować ustawę przemysłową i stosować ją do biednych pracownic krawieckich...

Roboty około przesklepienia Pełtwi ukończone! Oto najnowsza wiadomość brukowa, mająca dla przyszłości Lwowa ogromne znaczenie. Onegdaj wieczorem sklepienie betonowe złączono ze sklepieniem na pl. Gołuchowskich. W ten sposób Lwów uzyskał prześliczną ulicę, jaką niejedno z wielkich miast europejskich pozazdrościć się nie może. Że jest to zasługą obecnej reprezentacji miejskiej i burmistrzów, śp. Dąbrowskiego i p. Mochnackiego, tego chyba przypominać nie potrzebujemy. Czyn ten znajdzie niezawodnie pomieszczenie w kronikach miasta, które również zapiszą chlubnie nazwisko dzielnego kierownika tych robót, inżyniera Ibiańskiego.

Przygoda romantyczna wcale... Było to dziewczę urocze, z wdzięcznem imieniem Melanji! Jej oczy i warkocze, tęczyły wzięgi Włoch i Danji. Bo oko czarne pałące — włos zaś złotawo biały, to też westchnienia gorące, ze wszech stron ku niej leciały. Lecz najszczęśliwszych dwóch było — na których łaskawiej spojrzała — lecz co się w serduszku jej kryło — głośno nie powiedziała.

Obaj więc tedy rywale — zdążali do celu swego, a w tym miłosnym zapale, prześcigał jeden drugiego. Byście zaś znali ich oba — pomimo dla dokładności, że jeden był jak tyczka od bobu, drugi znacznej pojemności. Ten drugi miał powodzenie — pierwszy został puszczon w tuby — takie było przeznaczenie, lepszą partją był ów gruby. Chudy mszcząc się na rywalu — do Melanji list różowy — pisze wybredne słowy — rendez-vous dając na balu... „U świętego Jura bramy stań o luba z różą białą. Tam oboje się spotkamy, a ja rzecz wyjaśnią całą..."

Wnet odpowiedź mu przynoszą: Ona przydzie na plac Jura — ale bardzo o to proszą, by kapelusz ubrał w pióra... naturalnie dla poznaki — wszak trza wiedzieć ktoś ty taki. Młodzian szczęśliw chwyta pióra — kapelusz niemi najeża, a gdy wieczór się przybliża, pędzi szybko aż pod Jura. Ach! tam w dali osłoniona — w ciemny welon owinięta — ach to ona upragniona, jej to ziemię gniecie pięta. Tuż przed nią w rozczuleniu — klęka młodzian za dłoń chwyta, nic nie mówi, lecz w milczeniu czarem poi się do syta. I całował — kwadrans cały — aż w tem ozwie się głos znany — patrzy! rywal jego mały — w damski lubej strój ubrany. A śmiech słychać z każdej strony. — A to co, panie kolego? Tamten już jest narzeczony, więc zamiast niej kochasz jego?

Co tam było — co się działo — to nie ludzka spisać moc. Co się stało to się stało — wszystko ciemna skryła noc.

(*m.*) **Ważna przeszkoda.** Rzecz dzieje się w teatrze. Wszystkie loże i krzesła zajęte, a godzina 7. dawno minęła. Publiczność, oczekująca z gorączkową niecierpliwością ukazania się „Mikada" i pięknej Pitty-Sing, zaczyna zbyt głośno objawiać swoje nieukontentowanie. Tymczasem zasłona nietylko że nie podnosi się, ale nie widać nawet jeszcze kapelmistrza i jego batuty. Na scenie tymczasem wszyscy tracą głowę. Oczywiście musiało się stać coś nadzwyczajnego. Reżyser załamuje ręce z rozpaczy i co chwila wypycha za drzwi jakiegoś famulusa. Wszystkich oczy zwrócone są na garderobę damską — tam się kryje tajemnica! Zegar uderza kwadrans na ósmą i dalej płyną sekundy i minuty, galerja się niepokoji zamięszanie na scenie coraz większe. Wreszcie uderza pół do ósmej i za kulisy wbiega jakieś zadyszane tajemnicze indywiduum, niosąc w ręku małe zawiniątko. Wpada do garderoby damskiej bez zapytania „czy wolno" — i sytuacja uratowana.

Zasłona idzie w górę, przedstawienie się rozpoczyna — buciki bowiem primadonnie już przyniesiono.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie akademików. Od dawna już — a raczej od bardzo dawnego czasu nie pamiętamy tak pięknego zgromadzenia młodzieży akademickiej, jak to, które się onegdaj odbyło. Swiadczy ono nader korzystnie o młodzieży naszej, dowodzi, iż długa apatja należy do przeszłości, że duch w młodzieży budzić się poczyna.

Około 500 akademików, Polaków i Rusinów, obradowało wczoraj pod energicznem a taktownem przewodnictwem słuchacza praw p. Bronisława Laskownickiego nad stanowiskiem, jakie młodzieży naszej w obec najnowszego rozporządzenia dyrekcji policji zająć wypada.

Zebranie zaszczycił swą obecnością J. Magnificencja dr. Leonard Piętak, który tak żywo interesuje się losem stowarzyszeń akademickich. Ze strony policji obecny był p. komisarz Zajączkowski. W funkcji przewodniczenia dopomagali p. Laskownickiemu pp. Lityński i Krochmalnk.

Przebieg dyskusji, (w której i J. M. dr. Piętak brał udział) świadczy bardzo korzystnie o młodzieży. Widocznem jest, że zajmuje ona się dziś żywo naszem położeniem i daje wyraz swej opinji — umiejąc przytem zachować należytą powagę. W rezultacie powzięło zgromadzenie następujące uchwały: 1) Założyć rekurs do namiestnictwa; 2) udać się z prośbą do senatu akademickiego o poparcie; 3) wnieść petycję na ręce posłów dra Lewakowskiego i Kowalskiego do Rady państwa, a nadto każde towarzystwo akademickie ma wysłać deputację do namiestnika z prośbą o zniesienie rozporządzenia.

Po zamknięciu zgromadzenia młodzież w sposób serdeczny podziękowała p. rektorowi za jego udział w zgromadzeniu i życzliwe słowa dla sprawy towarzystw akademickich.

Następnie odbyła się skromna uczta koleżeńska. Spiewano pieśni narodowe polskie i ruskie, toastowano na cześć Serbów i Bułgarów broniących tak dzielnie swych praw narodowych, na cześć kolegów techników i na cześć kolegów krakowskich.

Dowiadujemy się, iż p. dyrektor policji odwidził onegdaj w południe JM. rektora dr. Piętaka i konferował z nim prawie godzinę w przedmiocie onegdajszego zgromadzenia.

Przegląd polityczny.

* Ciekawą wiadomość o pobycie ces. Wilhelma w Watykanie, przynosi *Daily Telegraph*. Papież miał oświadczyć korespondentowi tego pisma te mniej więcej słowa: Wizyta cesarza nie była dla nas — ale dla tych którzy nas zwalczają, którzy przeciw nam występują. Wizyta cesarza wzmocniła ich stanowisko. Miałem wiele powiedzieć młodemu władcy, ale właśnie gdy zacząłem mówić, przywołał swego brata i przedstawiając mi go przerwał dalszą rozmowę. Nie sądzę ażeby młody cesarz podobny był do swego ojca, którego bardzo lubiałem i byłem dla niego pełen życzliwości. Był to monarcha wzniosłego charakteru i wielkiego serca. Z dzisiejszego *modus vivendi* z Niemcami mam powód być zadowolonym. Książe Bismark jest rozumnym mężem stanu, który rzecz widzi jasno, takim wydaje się być również syn jego".

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. października. W miejsce p. dra Euzebjusza Czerkawskiego, obejmuje referat budżetowy ministerstwa oświaty p. dr. Bobrzyński.

Arcybiskup Sembratowicz przybył tu z Rzymu.

Wiedeń 28. paźdz. Najsilniejsze szanse zostania namiestnikiem Morawy mają jak się dowiaduję hr. Czernin Eugenjusz i hr. Thun Zdenko — obai promowani juryści.

Berlin 28. października. Parlament zwołany na 20. listopada br.

Paryż 28. października. Termin do meldunku zamieszkałych tu cudzoziemców przedłużono do 1. stycznia 1889 r.

Paryż 28. paźdz. Crispi miał zażądać zupełnego cofnięcia rozporządzenia o szkołach w Tunisie. Z tej przyczyny obawiają się poważnych zawikłań francusko-włoskich.

Paryż 28. paźdz. Prezydent senatu Le Royer oświadczył, że ponownego wyboru już nie przyjmie, nie czuje się bowiem dość silnym, by zbliżającym się burzom parlamentarnym stawić czoło. Równocześnie więc zrezygnuje i z przewodnictwa w kongresie — godności te bowiem są ze sobą połączone.

Petersburg 28. października. *Now. Wremia* pisze o rozwodzie Milana jako o rzeczy niesłyszancj dotychczas.

Najwyższy reprezentant prawosławnej cerkwi, tj. car, weźmie tę sprawę w swoje ręce.

Sofja 28. października. Stan rzeczy w nowem sobraniu będzie niezmieniony: wybory uzupełniające w kilku okręgach wypadły po myśli rządu. Cankowiści rozrzucili po kraju odezwę, wzywającą naród do zmuszenia rządu, iżby szukał zgody z Rosją. Po wizytach cesarza Wilhelma trzeba każdej chwili oczekiwać zbiorowej noty gabinetów europejskich domagającej się przywrócenia legalnych wpływów Rosji w Bułgarji.

Lepiej więc to uczynić wcześniej i bez nacisku. Jeżeliby sobranie nie chciało usłuchać tej rady, wzywają Cankowiści naród, ażeby na wielkim wiecu, przez swoich deputatów objawił wolę w kierunku zgody z Rosją. — Manifest ten został przez największą część ludności z oburzeniem przyjęty.

Właśnie wydano zapowiadane nowe monety 10-centowe z niklu i noty bułgarskiego banku narodowego po 5 i 10 lewów. Pieniądze zostały sporządzone w Anglji. Zaufanie do pieniędzy papierowych jest u ludności tak małe, iż rząd poleci prawdopodobnie ustanowienie kursu przymusowego.

Belgrad 28. października. Manifest króla wywołał istotnie bardzo dobre wrażenie, z drugiej jednak strony opozycja z podwójną siłą podnosi głos, twierdząc, iż przyrzeczenia Milana są bezskuteczne, gdyż wystosowane są do skupczyny, nie legalnie wybranej i nie odpowiadającej przekonaniom narodu.

Rio Janejro 27. października. W sprawie wniesionego przez rząd przedłożenia o wolności wyznania, wystąpiły ponownie damy katolickie z listem do *Jornal do Commercie*, w którym żądają, ażeby Izby ten niekatolicki projekt odrzuciły. List podpisany jest przez 14.000 dam z najlepszego towarzystwa. W całym kraju prowadzi się zaciekła kobieca agitacja przeciw przedłożeniu rządowemu. Autorem tego listu i agitacji ma być Antonio-Ferreira Vianna, obecny minister sprawiedliwości. Minister ten z powodu nadzwyczajnej swej dobroczynności, wielbiony jest przez kraj cały, a jego głos zaważy wielce na szali projektu.

Księżna regentka Izabela popiera natomiast dążenia liberalne. Za jej wpływem ma być wniesiony projekt do ustawy regulującej okropne stosunki emigrantów do plantatorów.

Wiedeń 28. paźdz. Jenerałmajorami mianowani: Foeldwary, Georgevits, Faby, Wannisch Saracsin, Neuwirth, Say, Pollak, Gold, Kostersitz, Catinelli, Bilimek, Klobus, Zeitsek, Coreth, Bothmer, Tschebolz, Kordie, Scharmatz.

NADESŁANE.

Jako woda do mycia dla koni

dla wzmocnienia przed i po wielkich trudach i za ostrem trenowaniu zaleca się na podstawie wieloletnich prób

Kwizdy c. k. uprz. Płyn restytucyjny

o czem obszerniej w anonsie, umieszczonym na ostatniej stronicy numeru dzisiejszego. 2532 c

J. IHNATOWICZ we Lwowie. w Krakowie. w Czerniowcach. Pilipton włosom siwym przywraca piękny naturalny kolor. Cena 1 zł. 60 ct.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Akademik z chlubnemi świadectwami poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod cyfrą A. C. D. p. restante Lwów. 964

Ekonom wykształcony fachowo w wieku 27 lat, poszukuje posady przy większem gospodarstwie. Posadę rachmistrza lub magazyniera przyjmie również kawalersko lub żonatego. Łaskawe zgłoszenia L. L. poste restante Niżniów. 961

Żołądź do sadzenia z tegorocznego zbioru, zdrową doborową, dostarczy każdą ilość za worek 100 kilo netto, loco stacja Przemyśl lub Jarosław po złr. 7·50 w. a. Nadleśnictwo Rokietnica, poczta Kosienice. 963

Szukam trwałej posady, za zabezpieczeniem **kaucji sześciu tysięcy**. „Tytan" restante Lwów. 960

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego."

Lekcji gry na gitarze udziela pewien młody człowiek pod przystępnymi warunkami. Wiadomość udzieli z grzeczności handel muzykaliów Kapralika naprzeciw teatru.

Kandydat adwokacki z egzaminem sędziowskim i pięcioletnią praktyką, uzdolniony do samodzielnego prowadzenia bióra, poszukuje posady koncypienta na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: E. R. poste rest. Kraków.

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Z powodu nabycia realności sklepik wraz z trafiką jest za 80 złr. z całem urządzeniem do odstąpienia. Wiadomość bliższa w „Dzienniku Polskim."

Mogę udzielać wszystkich przedmiotów tak z zakresu kursu gimnazjalnego jak i szkół realnych. Oprócz tego gruntowna znajomość języka rosyjskiego. Adresy w Kurjerze dla „Warszawiaka."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie parterowe o 3 pokojach z werandą i kuchnią od 1. listopada przy ulicy Długosza 8. 962

1 duży frontowy pokój kawalerski na I. piętrze **zaraz**, 3 pokoje frontowe z kuchnią i nyżą od **1 listopada** ulica Ormiańska Nr. 33. 951

4 pokoje i przedpokój z przynależytościami I. lub II. piętro do wzięcia. Ul. Łyczakowska l. 10. 946

2 pokoje z kuchnią, ul Kochanowskiego l. 26.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Kuracyjne WINOGRONA feslawskie
poleca 2802
handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Zakład ogrodniczy
Kazim. Piątkowskiego
ul. Krzyżowa 16, poleca szczepy jabłoni, grusz, śliw itp. 3—6 letnie po 40—80 ct.; drzewa alejowe: kasztany, lipy itp. 2—4 mtr. wysokie po 40 ct. 1 zł., tudzież rozmaite drzewa i krzewy liściaste i szpilkowe po najniższej cenie. 2867

MAGAZYN
A'la Ville de Paris
Lwów, plac Halicki, 2
poleca
BIELIZNĘ MĘZKĄ
najlepszej jakości,
po cenach fabrycznych.
Bieliznę Jägera
prawdziwą w wielkim wyborze.
2838 *Gabryel Stark.*

Jasne światło dające, niepękające niekopcące nowe szkiełka
„HELIOS"
do lamp naftowych po 10 ct. i 12 ct. półmatowe po 20 ct. także zwykłe szkiełka hartowane z marką po 10 ct., szkiełka kuliste po 10 ct.
KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów, ul. Trybunalska.
Ceny stałe.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE „RAGOSINE"**
poleca
LUDWIK WINIARZ
we Lwowie, Teatralna 16.
Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprzedawania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.
Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.
Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**
Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważniona jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i szkodliwy **falsyfikat** uważać należy. 2822

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem.
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
2772 Dyrekcja.

A. Steifa Synowie
we Lwowie.
ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
po cenach zniżonych 2858
z powodu zwinięcia handlu towarów galanteryjnych
A Steifa Synowie we Lwowie
ulica Jagiellońska liczba 2.
P. T. Publiczność raczy zatem nie ominąć sposobności zaopatrzenia się w towary modne i gustowne po cenach zniżonych.

KANTOR WYMIANY 2766
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.
Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

KWIZDY
Środek do wytępienia szczurów i myszy
„Rattentod"
do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, krzeczków i kretów.
Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.
Prawdziwy do nabycia we Lwowie u **Piotra Mikolascha, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera,** oraz u **J. Hankego** i **A. Hübnera**; także w innych aptekach i droguerjach na prowincji.
Cena 1 sztuki 50 ct. w. a.
Skład główny:
Apteka okręgowa w Kornenburgu
koło Wiednia. 2786 b

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
poleca wszelkie gatunki
KAWY
w smaku czystym i aromatycznym.

5 kl.	Mokki arab.	10 zł.	80 ct.
5 „	Jawy złotej	10 „	80 „
5 „	Ceylon gr. ziarn.	10 „	80 „
5 „	Ceylon siewn.	10 „	40 „
5 „	Cuba wyśm.	10 „	— „
5 „	Laquaira wyśm.	9 „	60 „
5 „	Guatemala	9 „	20 „
5 „	Jamaika	8 „	80 „
5 „	Rio	8 „	40 „
5 „	Santes	8 „	— „

Franko na każdą stację pocztową w Galicji. 2802

Magasin de Nouveautés au Printemps we Lwowie, ulica Halicka liczba 18 — poleca
Bielizny mężkiej Kapeluszy Czapek | **Krawatek Rękawiczek Deszczochronów** | **Bielizny systemu Jägera Kaloszy** | **Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany** | **Przyrządów toaletowych Parfumerji** | **Galanterji Skarpetek i szelek** po najniższych cenach.

Wielki transport KAWY świeżo sprowadzony, wybornej w smaku, lepszej jak wszelkie „SYRJUSZE" ½ kilo 90 ct. **CUKIER** w głowach i na wagę potaniał w handlu **ST. WOJCIECHOWSKIEGO** Chorążczyzna liczba 6.

BIELIZNĘ męską z płótna i Chiffonów w największym wyborze sprzedaje najtaniej **M. BEYER i S-KA** MAGAZYN FABRYCZNY BIELIZNY WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef [illegible]. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.